SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
VIII kadencja

Druk nr 2645

Warszawa, 7 czerwca 2018 r.

Pan
Marek Kuchciński
Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Na podstawie art. 159 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz art. 116 regulaminu Sejmu niżej podpisani posłowie składają wniosek:

- o wyrażenie wotum nieufności wobec Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztofa Jurgiela.

Do reprezentowania wnioskodawców upoważniamy panią poseł Dorotę Niedzielę.

(-) Bartosz Arłukowicz; (-) Paweł Arndt; (-) Urszula Augustyn; (-) Joanna Augustynowska; (-) Tadeusz Aziewicz; (-) Paweł Bańkowski; (-) Anna Białkowska; (-) Jerzy Borowczak; (-) Krzysztof Brejza; (-) Borys Budka; (-) Bożenna Bukiewicz; (-) Małgorzata Chmiel; (-) Alicja Chybicka; (-) Janusz Cichoń; (-) Piotr Cieśliński; (-) Tomasz Cimoszewicz; (-) Zofia Czernow; (-) Andrzej Czerwiński; (-) Ewa Drozd; (-) Artur Dunin; (-) Waldy Dzikowski; (-) Joanna Fabisiak; (-) Joanna Frydrych; (-) Grzegorz Furgo; (-) Kinga Gajewska; (-) Elżbieta Gapińska; (-) Zdzisław Gawlik; (-) Lidia Gądek; (-) Elżbieta Gelert; (-) Artur Gierada; (-) Tomasz Głogowski; (-) Marta Golbik; (-) Cezary Grabarczyk; (-) Jan Grabiec; (-) Andrzej Halicki; (-) Bożena Henczyca; (-) Jolanta Hibner; (-) Marek Hok; (-) Maria Małgorzata Janyska; (-) Bożena Kamińska; (-) Włodzimierz Karpiński; (-) Małgorzata Kidawa-Błońska; (-) Marcin Kierwiński; (-) Joanna

Kluzik-Rostkowska; (-) Magdalena Kochan; (-) Agnieszka Kołacz-Leszczyńska; (-) Ewa Kołodziej; (-) Zbigniew Konwiński; (-) Ewa Kopacz; (-) Adam Korol; (-) Leszek Korzeniowski; (-) Roman Jacek Kosecki; (-) Tomasz Kostuś; (-) Robert Kropiwnicki; (-) Wojciech Król; (-) Henryka Krzywonos-Strycharska; (-) Tomasz Kucharski; (-) Stanisław Lamczyk; (-) Józef Lassota; (-) Gabriela Lenartowicz; (-) Tomasz Lenz; (-) Izabela Leszczyna; (-) Beata Małecka-Libera; (-) Arkadiusz Marchewka; (-) Antoni Mężydło; (-) Rajmund Miller; (-) Aldona Młyńczak; (-) Czesław Mroczek; (-) Izabela Katarzyna Mrzygłocka; (-) Joanna Mucha; (-) Killion Munyama; (-) Arkadiusz Myrcha; (-) Anna Nemś; (-) Sławomir Neumann; (-) Dorota Niedziela; (-) Małgorzata Niemczyk; (-) Sławomir Nitras; (-) Tomasz Piotr Nowak; (-) Norbert Obrycki; (-) Paweł Olszewski; (-) Katarzyna Osos; (-) Paweł Papke; (-) Małgorzata Pępek; (-) Teresa Piotrowska; (-) Kazimierz Plocke; (-) Agnieszka Pomaska; (-) Elżbieta Radziszewska; (-) Grzegorz Raniewicz; (-) Ireneusz Raś; (-) Halina Rozpondek; (-) Leszek Ruszczyk; (-) Dorota Rutkowska; (-) Jakub Rutnicki; (-) Grzegorz Schetyna; (-) Krystyna Sibińska; (-) Tomasz Siemoniak; (-) Krystyna Skowrońska; (-) Bogusław Sonik; (-) Michał Stasiński; (-) Paweł Suski; (-) Michał Szczerba; (-) Krystyna Szumilas; (-) Bożena Szydłowska; (-) Iwona Śledzińska-Katarasińska; (-) Marcin Święcicki; (-) Cezary Tomczyk; (-) Jarosław Urbaniak; (-) Anna Wasilewska; (-) Monika Wielichowska; (-) Ryszard Wilczyński; (-) Wojciech Wilk; (-) Mariusz Witczak; (-) Szymon Ziółkowski; (-) Stanisław Żmijan.

Uzasadnienie

Złożony w dniu 12 września 2017 r. wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Pana Krzysztofa Jurgiela został odrzucony przez większość sejmową. Niestety, zarzuty podniesione w ówczesnym wniosku nie straciły na aktualności, a ponadto kolejne 10 miesięcy braku działań ze strony Ministra Krzysztofa Jurgiela, wyrządziło dodatkowe szkody polskiej wsi. Minister Krzysztof Jurgiel wciąż udowadnia, że nie dba o interesy polskich rolników i rozwój obszarów wiejskich.

Obietnice składane przez PiS oraz Ministra Krzysztofa Jurgiela podczas kampanii wyborczej, nie doczekały się realizacji. Przykładem może być projekt „wyrównywania dopłat bezpośrednich". Z informacji napływających z Parlamentu Europejskiego i potwierdzanych przez członków obecnego rządu wynika, że w latach 2021-2027 Polska otrzyma zdecydowanie mniej środków na rolnictwo niż obecnie. Należy zaznaczyć, że minister Jurgiel wykazuje się wyjątkową biernością w staraniach o fundusze europejskie. W obliczu ewidentnych cięć środków dla Polski i wysokich strat dla polskich rolników, ani PiS, ani Minister Krzysztof Jurgiel nie mówią o *„rażącej i bezprawnej dyskryminacji polskich rolników we Wspólnej Polityce Rolnej Unii Europejskiej, wyrażającą się w zaniżonej w stosunku do średniej w UE wysokości dopłat bezpośredniej"*, o czym tak odważnie pisali w swoim programie wyborczym.

Niewątpliwie dzisiaj i w kolejnych latach największym wyzwaniem dla Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi powinna być walka z wirusem ASF. Od kompetencji, zaangażowania i skuteczności Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi zależeć będzie los ponad 200 tysięcy gospodarstw w Polsce - czyli co najmniej miliona osób, hodowli 11 milionów sztuk trzody chlewnej, całego przetwórstwa mięsnego, wreszcie kondycji naszej gospodarki.

Jak pokazuje praktyka Minister Krzysztof Jurgiel w walce z wirusem ASF się nie sprawdził i chociażby z tego powodu powinien opuścić rząd Premiera Mateusza Morawieckiego. Dzisiaj zamiast pojedynczych przypadków wirusa ASF Polska została ogarnięta epidemią ASF i zmierza do upadku sektora hodowli trzody chlewnej. Minister Krzysztof Jurgiel obciążył rolników całym ciężarem kosztów związanych z ASF, a sam forsuje budowę zapory na wschodniej granicy za ok. 300-500 milionów złotych.

Upartyjnione, niewydolne i zbiurokratyzowane instytucje podległe Ministrowi Krzysztofowi Jurgielowi nie poradziły sobie z pomocą dla tysięcy gospodarstw dotkniętych skutkami klęsk żywiołowych w 2017 r. Nadal nie powstał szumnie obiecany przez PiS fundusz pomocowy dla rolników.

Dzisiaj już nie mówimy o zagrożeniach wynikających z faktycznego podwyższenia wieku emerytalnego dla rolników, dzisiaj liczymy w tysiącach poszkodowanych tą szkodliwą dla polskich rolników zmianą. Doskonała, w ocenie Ministra Krzysztofa Jurgiela, ustawa o „zakazie sprzedaży ziemi" musiała być już kilka razy nowelizowana, bo w przeciwnym razie, oprócz paraliżu w przekazywaniu gruntów małżonkom dzieci rolników doszłoby do paraliżu inwestycyjnego w drogownictwie, energetyce czy górnictwie.

Ministrowi Krzysztofowi Jurgielowi nie przeszkadza, że tysiące hektarów żyznych gleb, użytkowanych rolniczo, zostanie wyłączonych z produkcji żywności z przeznaczeniem na potrzeby Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Zgodnie z doniesieniami mediów Minister Krzysztof Jurgiel przejął dla ludzi związanych z PiS 28 tysięcy stanowisk w agencjach, instytucjach i spółkach, które, niestety coraz mniej sprawnie działają na rzecz rolnictwa. O ten gigantyczny, w większości już PiS-owski kapitał ludzki Minister Krzysztof Jurgiel potrafi należycie zadbać. Tylko w 2017 r. w instytucjach i spółkach, za działalność których odpowiada Minister wypłacono 170 milionów złotych nagród. Szczególnie zadbano o PiS-owskich szefów i ich zastępców w agencjach rolnych, którym wynagrodzenie - w stosunku do nie związanych z PiS poprzedników – podwyższono o co najmniej 20%, dodatkowo zwiększając ich liczbę do bizantyjskich rozmiarów.

Coraz częściej Minister Krzysztof Jurgiel uchyla się od odpowiedzialności lub nie komentuje wprowadzania jawnie godzących w interesy rolników i polskiej wsi nowych regulacji. Tak było w przypadku prawa łowieckiego, dzięki któremu dzisiaj nie ma kto szacować szkód. W proces ten zaangażowano sołtysów, nie dając im żadnych do tego narzędzi. Tak było w przypadku ustawy o pracownikach sezonowych, która skutecznie odstraszyła rolników od zatrudniania na wsi pracowników sezonowych, głównie zza wschodniej granicy. Podobnie było w przypadku braku reakcji Ministra na przepisy ustawy - Prawo wodne, wprowadzające konieczność ponoszenia dodatkowych wydatków przez rolników i sadowników, związanych z zakupem urządzeń służących do pomiaru zużycia wody i ponoszeniem opłat za wodę wykorzystywaną na cele produkcji rolnej. Minister i służby mu podległe również nie reagują na sygnały przekazywane przez rolników i plantatorów o nieprawidłowościach występujących w obrocie warzywami i owocami pochodzącymi z importu, a wprowadzanymi na rynek krajowy jako produkty polskiego pochodzenia.

Ponadto wskazać należy, że Minister, który obiecał rolnikom podwojenie dopłat bezpośrednich, dzisiaj im tłumaczy, że od 2021 roku dopłaty nie tylko nie wzrosną ale będą wiele niższe niż obecnie. Uzasadnienie wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec Ministra

Rolnictwa i Rozwoju Wsi Pana Krzysztofa Jurgiela należy zacząć od zagadnień związanych z nowym budżetem Wspólnej Polityki Rolnej.

Wspólna Polityka Rolna

W programie PiS dla wsi i rolnictwa jeden z głównych postulatów brzmi: „Wyrównanie dopłat bezpośrednich". W kampanii wyborczej politycy PiS obiecywali nawet podwojenie dopłat. Dziś już wiadomo, że nie tylko nie będzie dwa razy większych dopłat dla rolników, nie będzie również wyrównania dopłat z tymi, które otrzymują rolnicy na zachodzie Europy. Należy zaznaczyć, że po 2021 roku pieniędzy dla polskich rolników i polską wieś - przez nieudolne rządy Pana Ministra - będzie znacznie mniej.

Bardzo ostrożne szacunki wskazują na cięcia w wysokości co najmniej 5%, jednak Minister Jerzy Kwieciński odpowiedzialny w rządzie PiS za unijne fundusze, przyznał, że „cięcia we Wspólnej Polityce Rolnej będą głębsze, bo nie 5%, ale nawet 15%" (wywiad na antenie radiowej „Trójki"). Jednocześnie kraje takie jak Litwa, Łotwa, Estonia czy Portugalia dostaną w kolejnych latach więcej pieniędzy na dopłaty dla rolników. Czyli, jak się okazuje, jednak pomimo mniejszego ogólnego budżetu na Wspólną Politykę Rolną, są kraje, które skutecznie zabiegały o interesy swoich rolników i zwiększyły im dopłaty.

Dziś już wiadomo, że Polska straci także miliardy euro na rozwój obszarów wiejskich. Pieniędzy na ten cel w latach 2021-2027 ma być o ok. 25-26% mniej niż w obecnym okresie budżetowym 2014–2020! To strata na poziomie około 2,2-2,3 mld euro czyli ok. 10 mld złotych! W programie PiS dla wsi można również przeczytać, że „Polska powinna wywierać nieustanny nacisk (na Unię), gdyż pasywna postawa może spowodować przedłużenie dyskryminacji polskich rolników także po 2020 roku." Dlaczego zatem PiS nie udało się do tej pory uzyskać wsparcia dla polskich rolników w związku z zagrożeniem ASF? Przecież na takie działania są pieniądze w Brukseli.

Epidemia ASF w Polsce

W Polsce w zatrważającym tempie rozprzestrzenia się epidemia wirusa Afrykańskiego Pomoru Świń (ASF). Mamy już 113 ognisk (na dzień 6 czerwca 2018 r.) ASF-u u świń i ponad 2197 przypadków u dzików. W kwestii szerzenia się wirusa ASF, Polska jest niechlubnym liderem w Unii Europejskiej – mamy najwięcej przypadków i najszybszą dynamikę zachorowań spośród krajów UE, w których występuje wirus. Straty dla polskiej gospodarki

sięgają setek milionów złotych i ciągle rosną. Minister Krzysztof Jurgiel obiecywał walkę z ASF i odszkodowania dla rolników. Tymczasem 80% rolników, spośród 12 tysięcy gospodarstw, którym wybito świnie z powodu ASF, do dziś nie otrzymało żadnych odszkodowań. Epidemia ASF poszerza swoją obecność o zachodnią Polskę. Obecnie tym śmiertelnym wirusem zagrożone jest największe zagłębie hodowli trzody chlewnej w naszym kraju, czyli województwa: łódzkie, kujawsko-pomorskie i Wielkopolska. Na tym obszarze odnotowuje się prawie 60% całego pogłowia świń w Polsce, czyli ok. 6 milionów sztuk.

Tymczasem Minister Krzysztof Jurgiel, po dwóch i pół roku bezczynności, jako receptę na walkę z ASF zaproponował budowę płotu, szumnie nazywanego zaporą za 235 milionów złotych. Ogrodzenie ma przebiegać przez 4 województwa, 20 powiatów i tysiące prywatnych działek. Zapora z ocynkowanej siatki łącznie ma się rozpościerać na 1236 kilometrach wzdłuż całej wschodniej granicy Polski. Płot za sprawą specjalnie przygotowanej specustawy otrzyma status inwestycji celu publicznego. To pozwoli na bezkarne wejście z budową płotu na prywatne działki. Minister Krzysztof Jurgiel planuję realizację tak gigantycznej inwestycji, tymczasem nie ma żadnej poważnej ekspertyzy, że taki płot może zatrzymać wirus ASF.

Naukowcy alarmują, że płot na wschodzie w żadnym wypadku nie zatrzyma zarazy na zachodzie. Z kolei sami rolnicy uważają, że dzisiaj budowa płotu na wschodniej granicy nie powinna być priorytetem w walce z ASF, bo wirus już przekroczył Wisłę. Niestety, Minister Krzysztof Jurgiel już od dawna nie słucha naukowców, lekarzy weterynarii i rolników. Obecnie o wiele groźniejsze są zarażone padłe dziki, które zalegają w polskich lasach. Do ich zbierania i utylizacji potrzeba współpracy sprawnych służb weterynaryjnych z myśliwymi, leśnikami, społeczeństwem oraz odpowiedniego sprzętu. Niestety lekarze weterynarii są przez Ministra Krzysztofa Jurgiela lekceważeni, podobnie jak myśliwi oraz społeczeństwo.

Na początku marca br. Główny Lekarz Weterynarii wystąpił do Ministra Krzysztofa Jurgiela o 440 etatów dla lekarzy weterynarii, którzy muszą przeprowadzić 500 tys. kontroli, w związku z wprowadzona bioasekuracją na terenie całej Polski. Z tymi etatami kontrole u rolników zakończą się w 2021 roku, czyli za 4 lata, jeśli etatów nie będzie, będą trwały jeszcze dłużej. Nie ma pieniędzy dla lekarzy weterynarii, za to są setki milionów na płot. Dodatkowo w ramach „odpolitycznia" rządu 14 marca 2018 r. Minister Krzysztof Jurgiel pozbył się ze swojego resortu dr Ewy Lech, Podsekretarz Stanu, która w przeszłości była Głównym Lekarzem Weterynarii i jako jedyna z kierownictwa tego resortu nie parała się polityką. Zostawił natomiast Jacka Boguckiego, Sekretarza Stanu i Pełnomocnika Rządu do Spraw Łagodzenia Skutków ASF, który w walce z ASF wsławił się głównie tym, że otrzymał nagrodę w wysokości 51 400 zł. Od 28 lutego br. 220 tys. gospodarstw hodujących 11 milionów świń (dane rządowe)

musi po kontrolach zacząć stosować restrykcyjne zasady hodowli, zwane bioasekuracją. W praktyce każde gospodarstwo, gdzie jest chociażby jedna świnia, musi spełnić dziesiątki nakazów i zakazów. Dlatego dzisiaj rolnikom nie jest potrzebny płot za setki milionów złotych, który powstanie za 5 lat. Podczas gdy rolnicy potrzebują realnej i natychmiastowej pomocy Minister Krzysztof Jurgiel od 2,5 roku nie potrafi wdrożyć oraz zrealizować żadnego systemu wsparcia, a wirus rozprzestrzenia się nadal.

Na początku marca 2018 r. Minister Krzysztof Jurgiel ogłosił, że państwo na dodatkową pomoc dla rolników poszkodowanych przez ASF, w tym na finansowanie programu bioasekuracji, przeznaczy (przepisy ciągle nie obowiązują) 1,116 mld złotych w ciągu 3 najbliższych lat, co daje 372 mln zł rocznie. Termin ogłoszenia tego ambitnego projektu nie był przypadkowy. Kilka dni wcześniej rolnicy w całym kraju dowiedzieli się, że jak nie dostosują się do restrykcyjnych wymogów bioasekuracji, to będą musieli zlikwidować hodowlę świń nawet na potrzeby własne.

W projektowanym rozporządzeniu, zaproponowano, że ci rolnicy, którzy nie dostosują się do nowych wymogów bioasekuracji, mogą liczyć na rekompensaty za utracone dochody z tytułu zaprzestania produkcji. Wysokość rekompensaty będzie obliczana jako iloczyn średniej rocznej liczby świń utrzymywanych w 2017 r., jednak nie więcej niż 50 sztuk dla jednego producenta świń, kwoty 0,36 zł oraz liczby dni obowiązywania w danym roku kalendarzowym zakazu utrzymywania świń. Rocznie daje to ok. 130 zł za jedną świnię. Ale ta forma pomocy będzie mogła być udzielana dopiero po wyrażeniu zgody przez Komisję Europejską. Natomiast hodowcy świń, którzy zdecydują się na wprowadzenie zasad bioasekuracji, będą mogli ubiegać się o refundację 50% kosztów zakupu materiałów ochronnych i dezynfekcyjnych tj. mat dezynfekcyjnych, niezbędnego sprzętu, odzieży i obuwia ochronnego. Niestety wciąż nie wiadomo czy proponowane rozwiązania wejdą w życie i kiedy.

W uzasadnieniu do projektu rozporządzenia napisano, że z 372 mln zł pomocy rocznie skorzysta ok. 41 tys. producentów świń **(w** ciągu 3 lat trwania programu będzie to 120 tys.). Wszyscy oni od dawna powtarzają, że obecny brak realnych działań ze strony rządu, a w szczególności Ministra Krzysztofa Jurgiela, doprowadzi do całkowitej likwidacji przydomowej hodowli świń w Polsce, upadku małych gospodarstw, utraty uprawnień eksportowych przez nasz kraj, a w końcu do upadku całego rynku wieprzowiny w Polsce wartego 18 miliardów złotych.

Już na początku bieżącego roku Platforma Obywatelska, widząc, że Minister Krzysztof Jurgiel sobie nie radzi, wzywała Premiera Mateusza Morawieckiego do natychmiastowych działań w walce z wirusem ASF. Padały wtedy konkretne propozycje, m. in.: utworzenia

Narodowego Programu Walki z wirusem ASF; utworzenia Specjalnego Funduszu dla poszkodowanych przez wirus ASF; natychmiastowego wsparcia Inspekcji Weterynaryjnej; uruchomienia ogólnopolskiej kampanii informacyjnej skierowanej do rolników, myśliwych oraz ogółu społeczeństwa nt. ASF, przy wykorzystaniu prasy, radia, telewizji, Internetu w tym mediów społecznościowych oraz specjalnej infolinii.

Trzeba pamiętać, że wirus ASF jest obecnie uznawany za najgroźniejszą chorobę świń. Pomimo, że wirus ASF nie jest chorobotwórczy dla człowieka, to nie oznacza, że mięso pozyskane z chorych świń nadaje się do spożycia przez ludzi. Zgodnie z obowiązującymi regulacjami prawnymi, choroba ta podlega obowiązkowemu zwalczaniu. Dlatego społeczeństwo ma prawo oczekiwać od rządu, a od ministra rolnictwa i rozwoju wsi w szczególności, skutecznej walki z tą chorobą oraz ma prawo się domagać kompletnych i prawdziwych informacji na jej temat od tegoż ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Działalność Ministra Krzysztofa Jurgiela w związku z zapobieganiem i neutralizacją klęsk żywiołowych

Zgodnie z przewidywaniami opozycji, rolnicy po ubiegłorocznych klęskach, nie otrzymali od państwa adekwatnej do strat pomocy. Poszkodowani rolnicy zderzyli się z nieudolną biurokracją. Jak wynika z danych wojewodów, w wyniku ubiegłorocznych klęsk, straty poniosło ponad 61 tys. gospodarstw, i ponad 700 tys. ha powierzchni upraw. Łącznie straty oszacowano na ponad 3 miliardy złotych (dane pochodzą z początku stycznia 2018 r.).

W obliczu takiej tragedii minister Jurgiel chwali się, że w 2017 r. zawarto o 39% (niewiele ponad 163 tys.) więcej umów ubezpieczenia upraw i zwierząt niż w 2016 roku i wykorzystano limit do dopłat w wysokości 471 mln zł (wzrost wykorzystanych środków o ponad 90% w porównaniu z 2016 r.). Warto zaznaczyć, że gdyby nie spóźniona ustawa - przez opieszałość ministra rolnictwa i jego urzędników - to tysiące rolników i sadowników zdążyłoby ubezpieczyć swoje uprawy przed wiosennymi przymrozkami i w ubiegłym roku Polacy nie płaciliby za jabłka więcej niż za mandarynki (sadownicy straty zrekompensowaliby sobie częściowo zwrotem z ubezpieczeń…). Minister Krzysztof Jurgiel przez większość ubiegłego roku uprawiał propagandę *„900 mln zł dla rolników na dopłaty do składek ubezpieczeniowych w 2017 roku”,* wiedząc doskonale, że te środki nie zostaną wykorzystane, chociażby z powodu zbyt późno uchwalonej ustawy. Już w III kwartale 2017 r. wycofano z tej pozycji w budżecie 400 mln zł i przeznaczono na inne cele. Ponadto, pomimo propagandy PiS

o stworzeniu „doskonałego" systemu współfinansowania, rolnicy nadal ubezpieczają swoje gospodarstwa niechętnie, o czym świadczą liczby przytoczone przez samego Ministra Jurgiela.

Jak wiadomo z dopłat bezpośrednich korzysta w Polsce 1,3 mln gospodarstw, a w ubiegłym roku zakłady ubezpieczeń zawarły tylko niewiele ponad 163 tys. umów. Z tego jasno wynika, że w przypadku tak dotkliwych klęsk jakie spotkały polskich rolników w ubiegłym roku, pomoc państwa powinna być realna i znacząca.

W celu poprawy sytuacji finansowej gospodarstw rolnych poszkodowanych w wyniku niekorzystnych zjawisk atmosferycznych Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ramach PROW 2007-2013 i PROW 2014-2020 („Wsparcie inwestycji w odtwarzanie gruntów rolnych i przywracanie potencjału produkcji rolnej zniszczonego w wyniku klęsk żywiołowych, niekorzystnych zjawisk klimatycznych i katastrof") do stycznia 2018 roku, podpisała 2 umowy, pozostałe ze 171 wniosków rolników w styczniu Agencja weryfikowała. Mimo tak wysokiej opieszałości w rozpatrywaniu tychże wniosków, Minister Krzysztof Jurgiel szczycił się, że cyt:, *„priorytetowo obsługiwane są wnioski o płatności w ramach działania - Premie dla młodych rolników*", na terenach poszkodowanych gmin (592 beneficjentów na kwotę 45,58 mln zł.). Ten program byłby realizowany, niezależnie od ilości i natężenia kataklizmów. Ubogo prezentuje się również skala wsparcia jakie otrzymali poszkodowani rolnicy w ramach pomocy krajowej. Pomimo, że od ubiegłorocznych przymrozków minął ponad rok, a sierpniowych huraganów ponad 10 miesięcy, to nadal nie wiemy ilu rolników i w jakiej wysokości otrzymało pomoc finansową za poniesione szkody w uprawach czy też lasach lub budynkach służących do prowadzenia działalności rolniczej.

Z danych przekazanych przez Ministra Krzysztofa Jurgiela wynika, że jeśli chodzi o wiosenne przymrozki to do stycznia 2018 r. wydano ok. 33 tys. decyzji, przyznając pomoc na kwotę prawie 139 mln zł. Natomiast jeśli chodzi o pomoc finansową dla poszkodowanych przez huragan, deszcz nawalny i grad w sierpniu 2017 r., to wydano ponad 20 tys. pozytywnych decyzji na prawie 310 mln zł. Biorąc pod uwagę, że decyzje zaczęto wydawać rolnikom dopiero od 1 grudnia ub.r., to tempo pomocy rolnikom należy ocenić jako wolne.

Akcja kredytowa dla poszkodowanych rolników na wznowienie produkcji rolnej również nie okazała się wartościowym środkiem pomocy rolnikom. Do końca września ub. r. banki nie miały przyznanych limitów na dopłaty do tzw. kredytów klęskowych. Nawet jeśli by je otrzymały, to w obliczu potrzeb, kwoty zapewnione przez rząd PiS w 2016 r. były „mikroskopijne" – tj. 9,3 mln zł. (w 2014 r, rząd zapewnił 25 mln zł, a skala klęsk była niewspółmierna).

Poszkodowani rolnicy mogą w sytuacjach nadzwyczajnych starać się o umorzenia (odroczenie, rozłożenie na raty) w części lub całości składek KRUS oraz czynszu z tytułu umów sprzedaży lub dzierżawy nieruchomości Zasoby Własności Rolnej Skarbu Państwa. Z informacji udzielonych przez Ministra Krzysztofa Jurgiela wynika, że do 28 grudnia 2017 r. KRUS pozytywnie rozpatrzył 390 wniosków na 360 tys. zł, a Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa z 2151 wniosków o umorzenie lub zastosowanie ulgi zdążył do stycznia 2018 r. rozpatrzyć tylko 439 wniosków, w których zastosowano ulgi w kwocie niecałe 4,9 mln zł. Z wyżej wymienionych form i kwot udzielonej pomocy widać, że większość z nich służy wyłącznie do podniesienia statystyk przyjaznych ministerstwu, natomiast z realną pomocą dla poszkodowanych rolników mają niewiele wspólnego.

Wydłużenie wieku emerytalnego dla rolników

Wszystko wskazuje na to, że rolnicy to pierwsze ofiary rządowej obniżki wieku emerytalnego. We wrześniu 2017 r. Prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zwrócił do budżetu 500 milionów złotych, które pierwotnie miały trafić do rolników w formie emerytur, rent rolniczych i zasiłków. Zdaniem Ministra Krzysztofa Jurgiela, oszczędności KRUS były związane z cyt.:*„obniżeniem wieku emerytalnego od 1 października 2017 r.”.* Biorąc pod uwagę, że jeśli faktycznie rolnicy mieliby skorzystać na obniżeniu wieku emerytalnego, to na emeryturę powinno pójść więcej rolników niż planowano i pieniędzy powinno zabraknąć, a stało się dokładnie odwrotnie. Jak wskazał Minister Krzysztof Jurgiel *KRUS założyła, że w wyniku zmiany przepisów 16.000 osób spełni kryteria dające prawo do emerytury rolniczej jeszcze w 2017 r., tymczasem do KRUS wpłynęło do 10 grudnia 2017 r. tylko 11 931 wniosków.*

Oznacza to, że w wyniku zmiany przepisów w 2017 r. dla 4069 rolników (tylko w 2017 r.) warunki przechodzenia na emeryturę się pogorszyły - dla nich wiek się wydłużył. O takim scenariuszu opozycja przestrzegała rząd PiS i Prezydenta Andrzeja Dudę już na etapie procedowania ustawy o obniżeniu wieku emerytalnego. Od początku było wiadomo, że zmiana tych przepisów dla większości rolników oznacza, zamiast obniżki, podwyżkę wieku emerytalnego, i to aż o 5 lat. Przed zmianą przepisów rolnicy mogli przechodzić na wcześniejszą emeryturę: kobiety w wieku 55 lat, mężczyźni w wieku 60 lat, przy spełnieniu dwóch warunków: na roli musieli przepracować 30 lat i po przejściu na emeryturę nie mogli już pracować. W pozostałych przypadkach mieli pracować do 67 roku życia.

Biorąc pod uwagę fakt, że rolnicy najczęściej kontynuują pracę w gospodarstwie po rodzicach, wymóg 30-letniego „stażu" w gospodarstwie spełniała znakomita większość rolników i tym samym wcześniej przechodzili na emeryturę. Te przywileje dla rolników owszem miały obowiązywać do końca 2017 r., ale z możliwością przedłużenia. Tymczasem PiS wykorzystał pretekst obniżenia wieku emerytalnego ogółowi i równocześnie odebrał wcześniejsze przywileje rolnikom, wbrew pierwotnemu projektowi Prezydenta Andzeja Dudy o bezterminowym wydłużeniu przywilejów dla rolników. Prawem do wcześniejszej emerytury nie zostaną objęci wszyscy rolnicy urodzeni po 1957 roku i rolniczki urodzone po 1962 roku.

Kontrola importowanej żywności

Rząd PiS od 2,5 roku obiecuje powstanie jednej inspekcji, która ma odpowiadać za kontrolę żywności na polach, na granicy, w zakładach przetwórczych, w sklepach. W tym celu 13 kwietnia 2017 r. ówczesna Premier Beata Szydło powołała pana Jarosława Pinkasa na stanowisko Pełnomocnika Rządu do Spraw Organizacji Struktur Administracji Publicznej Właściwych w Zakresie Bezpieczeństwa Żywności w randze sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Powołanie Jarosławowi Pinkasowi wręczył osobiście Minister Krzysztof Jurgiel. Za 11 miesięcy pracy Pełnomocnik Jarosław Pinkas otrzymał 150 tys. zł wynagrodzenia, tymczasem żadne stosowne przepisy, które miałyby pomóc polskim rolnikom i chronić konsumentów nie powstały. Pełnomocnik Jarosław Pinkas dostał nawet nagrodę – 39.800 zł brutto. W marcu 2018 r. w ramach próby zawężania struktur rządowych pan Jarosław Pinkas został odwołany z tego stanowiska, aby następnie wrócić na nie za kilka dni. Tym razem odwoływał go i znów powoływał Premier Mateusz Morawiecki. Opozycja próbowała dowiedzieć się od Ministra Krzysztofa Jurgiela, jakie są efekty pracy Pełnomocnika w zakresie przygotowania reformy systemu kontroli bezpieczeństwa żywności w Polsce. Pan Minister po przedmiotowe informacje odesłał zainteresowanych do Premiera. Tymczasem zamiast kontroli na granicach, szczególnie wschodniej, kontrolerzy nękają rolników. Ci zaczynają wychodzić na ulice i blokować drogi.

Ustawa o zmianie ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2016 r. poz. 2175), która miała chronić polską ziemię przed wykupem przez cudzoziemców, przede wszystkim stwarza problemy: rolnikom, polskim rodzinom, przedsiębiorcom, samorządom oraz państwowym przedsiębiorstwom. Jak wynika z danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zawartych w Sprawozdaniu

Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z realizacji w 2017 r. ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (druk 2432) w 2017 r. cudzoziemcy nabyli o 86% więcej nieruchomości rolnych i leśnych niż w 2016 r. Wynika z tego, że ustawa w żaden sposób nie zapobiega „niekontrolowanemu wykupowi polskiej ziemi przez cudzoziemców". Sprzedaż ziemi cudzoziemcom za rządów PiS cały czas rośnie. Należy wskazać, że w tym czasie nowe przepisy ograniczyły obrót gruntami rolnymi w Polsce i uderzyły, przede wszystkim w polskich rolników, naruszając ich podstawowe prawo jako obywateli – prawo własności. Spowodowały praktycznie zamrożenie obrotu gruntami rolnymi w Polsce. Z jednej strony wstrzymano sprzedaż ziemi państwowej (powyżej 2 ha), z drugiej zaś mocno ograniczono obrót ziemią rolną między samymi rolnikami. Już doszło do zahamowania powiększania gospodarstw rodzinnych w Polsce, które na tle UE i tak należą do bardzo małych (średnia to 10 ha) i w większości niekonkurencyjnych. Wbrew zapowiedziom dzierżawa państwowych gruntów nie zastąpiła rolnikom sprzedaży, gdyż sparaliżowana czystkami kadrowymi Agencja Nieruchomości Rolnych (od 1 września 2017 Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa), w 2016 r. wydzierżawiła rolnikom tylko 60 tysięcy hektarów w całej Polsce (w 2017 r. jeszcze mniej), zamiast obiecanych 100 tysięcy hektarów.

Dodatkowo złe przepisy przyczyniły się do obniżenia zdolności kredytowej rolników. Banki w zdecydowanej większości przestały traktować nieruchomości rolne jako zabezpieczenia kredytów. To z kolei zahamowało proces unowocześniania gospodarstw rodzinnych, które dotychczas mogły rozwijać się dzięki chociażby ogromnym środkom unijnym (Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na modernizację gospodarstw, maszyny, urządzenia itp.) wywalczonym w Brukseli przez koalicję PO-PSL.

Ustawa przynosi także tragiczne skutki dla zadłużonych rolników. Na skutek regulacji, za które odpowiada Minister Jurgiel niektórzy z nich nie mogą wyjść ze spirali długów tracąc cały majątek. Ma to związek z barierami w uczestnictwie w licytacjach komorniczych, wynikającymi z ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o funkcjonowanie pozostałych obywateli oraz samorządów w świetle nowych przepisów. W gminach, gdzie nie ma planów zagospodarowania przestrzennego (taki status ma 70% powierzchni Polski), nie można kupić więcej ziemi niż 3 tysiące metrów kwadratowych pod budowę domu lub działalność gospodarczą. Skutek jest taki, że nowe przepisy hamują rozwój inwestycji na terenach nie objętych planami zagospodarowania przestrzennego. Nie powstają tam nowe miejsca pracy, nie zwiększa się liczba mieszkańców. Występuje poważna bariera rozwojowa. Restrykcyjne przepisy hamują przede wszystkim rozwój gmin najbiedniejszych, czyli w większości

wiejskich. Nowe przepisy zaprzeczają idei wielofunkcyjnego rozwoju terenów wiejskich oraz hamują tworzenie miejsc pracy w sektorach pozarolniczych. Dodatkowo zwiększają odpływ młodych i wykształconych osób ze wsi do miast i za granicę, co z kolei przyczynia się do wyludniania niektórych obszarów. Ustawa już kilkakrotnie była poprawiana doraźnymi, cząstkowymi nowelizacjami bo okazywało się, że jej przepisy przeszkadzają w normalnym funkcjonowaniu gospodarki, hamują obrót nieruchomościami, czy też bezsensownie utrudniają życie obywatelom. Spod rygorów ustawy wyłączono m.in.: obrót drogami (w świetle ustawy były nieruchomościami rolnymi); nabywanie przez przedsiębiorstwa górnicze kopalni i zakładów górniczych (bo okazało się, że wśród nabywanego majątku są też nieruchomości rolne, podlegające rygorom ustawy). Na posiedzeniu Sejmu w dniu 9 listopada 2017 r. przegłosowano kolejną nowelizację UKUR. Tym razem spod rygorów ustawy, i konieczności ubiegania się o zgodę przy nabywaniu nieruchomości rolnych (lub udziałów w spółkach, które takowe posiadają) od Dyrektora Generalnego KOWR, wyłączono trzech strategicznych państwowych operatorów przesyłowych: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., PERN S.A. Jak słusznie zauważyli wnioskodawcy zmian, ustawa z 14 kwietnia 2016 r. o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości ZWRSP oraz o zmianie niektórych ustaw *„wprowadziła istotne obostrzenia dotyczące rozporządzania nieruchomościami rolnymi”.* To z kolei cyt. *„utrudnia dokonywanie przekształceń własnościowych w ramach grup kapitałowych, w których jednostką dominującą są: Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A., Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., PERN S.A.”.* Po wprowadzeniu w życie nowelizacji dodatkowo trzy ww. podmioty mogą nabywać nieruchomości rolne, i to większe niż 300 ha użytków rolnych bez konieczności uzyskania zgody Dyrektora Generalnego KOWR.

Już tylko ten ostatni przykład pokazuje, że ustawa z 14 kwietnia 2016 r. o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości ZWRSP oraz o zmianie niektórych ustaw, to zbiór bezsensownych nakazów i zakazów, które utrudniają normalne funkcjonowanie obywateli, samorządów oraz realizowanie zadań publicznych. Obecnie, zaczął się wysyp projektów kolejnych nowelizacji. Jeden z nich dotyczy wspierania budownictwa mieszkaniowego, bo „ustawa rolna” przeszkadza oczywiście także w realizacji Programu Mieszkanie Plus.

W listopadzie 2017 r. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przedstawiło w końcu projekt nowelizacji ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego oraz o zmianie niektórych ustaw (m.in. ustawy Prawo spółdzielcze i ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa). Przygotowanie tego projektu przez resort Ministra Krzysztofa Jurgiela to przede wszystkim dowód na to, że wbrew temu co mówił Minister w Sejmie, podczas próby

jego odwołania niespełna rok temu, obecnie obowiązujące przepisy to zbiór biurokratycznych zakazów, nakazów i dowód na urzędniczą wszechwładzę. Łącznie poprawki zajmują 18 stron i niestety w żaden sposób nie naprawiają szkodliwych przepisów wprowadzonych ustawą z 14 kwietnia 2016 r. o wstrzymaniu sprzedaży nieruchomości Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa (ZWRSP) oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. z 2016 r. poz. 585 oraz z 2017 r. poz. 624).

Nowelizacja, jeśli do niej dojdzie w tym kształcie, będzie szkodliwa dla gospodarki, gdyż w żaden sposób nie likwiduje ograniczeń w obrocie małymi nieruchomościami rolnymi, które nie mają charakteru rolnego, są położone w obrębie miast i w żaden sposób nie przyczyniają się do powiększania gospodarstw rodzinnych. Ta nowelizacja oznacza: dalsze zahamowanie inwestycji na terenach nie posiadających planów zagospodarowania przestrzennego; kolejne ograniczenia i obowiązki dla obywateli, którzy będą usiłowali sprzedać lub kupić ziemię. Wprowadzenie zaproponowanych uregulowań naruszy wiele podstawowych praw obywateli w kwestii dysponowania własnością m.in. swobody zawierania umów albo np. porządkowania spraw majątkowych w rodzinie po spadkobraniu. Projekt nowelizacji w bardzo dosadny sposób pokazuje dominację silnego aparatu państwa nad bezradnym obywatelem.

Nowelizacja zwiększa władztwo urzędnicze, ale bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności. Dodatkowe zadania nakłada np. na notariuszy, czy ośrodki doradztwa rolniczego. Wymyślono nowe bariery i ograniczenia dla właścicieli ziemi i osób zainteresowanych jej nabyciem. Jeśli ustawa wejdzie w proponowanym kształcie, to w niektórych sytuacjach obywatel ani nie będzie mógł swojej ziemi sprzedać ani żądać wykupu przez KOWR. Minister Krzysztof Jurgiel przedstawił nam projekt kolejnej ustawy napisanej przez urzędników i dla urzędników. Co więcej, w listopadzie ubiegłego roku Minister obiecał, że nowelizacja będzie gotowa w lutym tego roku.

Nagrody w instytucjach nadzorowanych przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi

Ponad 170 milionów złotych, minimum tyle wypłacono w formie nagród w instytucjach, agencjach, spółkach i innych jednostkach podległych Ministrowi Krzysztofowi Jurgielowi w 2017 r. Tak wynika z odpowiedzi z 19 kwietnia 2018 r. na interpelację posłów PO złożoną na początku 2018 r. Jak pamiętamy sam Minister Krzysztof Jurgiel otrzymał od Premier Beaty Szydło 65 tysięcy złotych nagrody, a jego 5 zastępców po 51,4 tys. zł. Okazało się, że w 2017 roku nagrody wypłacano we wszystkich instytucjach podległych ministrowi Jurgielowi, jak też w spółkach gdzie minister wykonuje prawa z akcji lub udziałów.

I tak w samym resorcie rolnictwa wypłacono prawie 6,3 mln zł. nagród, w ARiMR ponad 52 mln zł, a w KRUS prawie 50 mln zł. Jeśli chodzi o ARiMR oraz KRUS to te pieniądze pierwotnie nie wzbudziły szczególnego zainteresowania opinii publicznej. Sytuacja uległa zmianie po szczegółowej analizie wysokości nagród dla poszczególnych osób. Należy wskazać, że nagrody były wypłacane niezwykle lekką ręką. W 2017 r. w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa wypłacono 6,5 miliona zł. nagród, co warte podkreślenia - KOWR istniał dopiero od 4 miesięcy (działalność rozpoczął 1 września 2017 r.), oraz to, że pracownicy KOWR należą do elity płacowej wśród urzędników podległych ministrowi Jurgielowi. Średnie wynagrodzenie w KOWR to 7 400 zł *(na podst. analizy budżetu na 2018 r.).* Największe nagrody w 2017 r., bez jakiegokolwiek uzasadnienia, trafiały do szefów placówek i ich zastępców, którzy przy okazji okazują się działaczami PiS. Jeden z wiceprezesów KRUS otrzymał w formie nagrody ponad 36 tysięcy złotych (średnia emerytura rolnicza wypłacana z KRUS to 1230 zł. brutto miesięcznie). Rolnik-emeryt musiałby przez 29 miesięcy odkładać całą swoją emeryturę, aby uzbierać równowartość rocznej nagrody wiceprezesa KRUS. Nic dziwnego, że tak wysoka nagroda dla kierownictwa KRUS nie spodobała się na wsi. Niezwykłe osiągnięcia musieli mieć również dyrektor i zastępca Krajowego Centrum Hodowli Zwierząt (KCHZ). Otrzymali odpowiednio ponad 37 tys. zł. i ponad 35 tys. zł. Łącznie na dwóch dyrektorów KCHZ przypadło ponad 1/3 wszystkich wypłaconych w Centrum nagród (202 tys. zł). Równie bulwersującym przypadkiem jest Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej (COBORU) gdzie łącznie wypłacono 485 tys. zł w formie nagród, z tego dla dyrektora COBORU i jego trzech zastępców przypadło 92,5 tys. zł. Ciekawie wyglądała wypłata nagród dla dyrektorów i ich zastępców w 16 Ośrodkach Doradztwa Rolniczego podległych resortowi rolnictwa. O ile na wysoką nagrodę „zasłużył" dyrektor dolnośląskiego ODR (27 tys. zł), I zastępca łódzkiego ODR (18 tys. zł), I zastępca podkarpackiego ODR (16 tys. zł), II zastępca dyrektora świętokrzyskiego ODR czy dyrektor kujawsko-pomorskiego ODR (11 tys. zł), o tyle w ogóle nagród nie otrzymali m.in. dyrektorzy ODR: lubelski, małopolski, mazowiecki, pomorski, śląski, wielkopolski, zachodniopomorski. Podobno kluczem do wypłaty nagród były szczególne osiągnięcia, ale raczej nie na polu zawodowym, bo największe dodatkowe uposażenia przypadły w udziale gorliwym członkom rządzącej partii. Łącznie w 2017 r. we wszystkich ODR-ach wypłacono ponad 16,5 mln zł nagród.

Doskonale zostali nagrodzeni szefowie rynków hurtowych: w Bielsku Białej (prawie 30 tys. zł), w Broniszach (ponad 25 tys. zł), w Gdańsku (22 tys. zł). W czołówce „liderów" wśród nagrodzonych są dwaj członkowie zarządu Krajowej Spółki Cukrowej S.A. z siedzibą w Toruniu, którzy w wysokości nagród mogli by się równać tylko z ministrami – otrzymali po

62 tys. zł. Za to bezapelacyjnie ranking liderów otwiera prezes zarządu Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt, który w 2017 r. otrzymał ponad 70 tys. zł (więcej niż minister rolnictwa) nagrody oraz jego zastępca – 64 tys. zł. Członek zarządu otrzymał już „tylko" ponad 50 tys. zł. W 2017 r. w wypłacie nagród nie pominięto także dyrektorów 47 resortowych szkół rolniczych. Również w tym przypadku byli równi i równiejsi. Niezwykle docenieni zostali dyrektorzy szkół: w Sejnach (18,6 tys. zł), w Kowalach (15,8 tys. zł), w Nowym Targu (14 tys. zł), czy w Bobowicku (13 tys. zł). Z kolei żadnych nagród nie otrzymali m.in. dyrektorzy w: Bogdańczowicach, Brzostowie, Bydgoszczy, Bystrej, Hańczowej, Henrykowie, Karolewie, Karolówce-Osadzie. Okazało się, że warto pracować w spółkach z udziałem Skarbu Państwa, w których ministerstwo rolnictwa i rozwoju wsi wykonuje prawa z akcji lub udziałów. W 21 takich podmiotach łączna wysokość nagród w 2017 r. wyniosła 27,6 mln zł brutto, co średnio na pracownika dało 9,1 tys. zł brutto.

Wzrost wynagrodzeń szefów agencji rolnych i KRUS

Wzrost wynagrodzeń na kierowniczych stanowiskach w kluczowych instytucjach podlegających Ministrowi Krzysztofowi Jurgielowi jest zatrważający. Jeszcze w grudniu 2015 r. prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zarabiał niecałe 20 tys. zł miesięcznie brutto. Rok później było to już prawie 26 tys. zł. Niektórzy tę 30% podwyżkę doliczają do licznych sukcesów Daniela Obajtka, który zaczynał swoją oficjalną karierę w PiS od stanowiska prezesa ARiMR (wcześniej wójt Pcimia), a dzisiaj zajmuje stanowisko Prezesa Zarządu PKN ORLEN SA. Dodatkowo, nie dość, że PiS swoim zaufanym ludziom płaci więcej, to mnoży kierownicze stanowiska. Praktycznie we wszystkich przejętych przez PiS urzędach czy spółkach zwiększono liczbę stanowisk kierowniczych, ale najpierw zlikwidowano konkursy na te stanowiska. Od lutego 2016 r. bez konkursów/naborów powołuje się w agencjach i KRUS nie tylko prezesów i wiceprezesów, stanowiska z powołania to również dyrektorzy i ich zastępcy.

Działalność Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa (KOWR) powstał z połączenia Agencji Nieruchomości Rolnych oraz Agencji Rynku Rolnego. Jeszcze przed rozpoczęciem działalności, co nastąpiło 1 września 2017 r., było o nim głośno, gdyż w sposób urągający wszelkim standardom „wygaszono" (zwolniono) ponad 1000 wysokiej klasy specjalistów,

pozostawiając w nowej instytucji nominatów nowej władzy. KOWR miał być tani, profesjonalny i przyjazny rolnikom. Tymczasem szybko się okazało, że jest wręcz odwrotnie. Od prawie roku Dyrektor Generalny KOWR i jego pięciu politycznych zastępców (minister Krzysztof Jurgiel ma obecnie czterech zastępców) nie mogą się zdecydować, którą z luksusowych siedzib w Warszawie opuścić, więc zajmują obie (przy ul. Inflanckiej i ul. Karolkowej). Tylko w ten sposób Dyrektor Generalny KOWR i jego zastępcy mogą zapewnić sobie gabinety godne „dobrej zmiany". Dyrektor Generalny KOWR zarabia 25 tysięcy złotych miesięcznie (300 tys. rocznie), jego zastępcy, każdy po 240 tys. złotych rocznie, a średnia pensja w KOWR wynosi 7 400 zł. W 2017 r. w KOWR wypłacono 6,5 miliona zł. nagród, chociaż KOWR istniał dopiero od 4 miesięcy. Dzisiaj na wydanie decyzji administracyjnej w KOWR czeka się kilka miesięcy, a procedura przetargowa przy dzierżawie ziemi trwa nawet rok. Dyrektor Generalny KOWR scedował sprawy związane z wydawaniem zgód na dyrektorów oddziałów terenowych KOWR, a II instancją jest Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dyrektor Generalny KOWR – jako organ – praktycznie nie uczestniczy w procedurach. Brak koordynacji i de facto nadzoru, którą realizować powinien Dyrektor Generalny KOWR, w krótkim czasie doprowadziło do wykształcenia się „praw miejscowych" w zakresie obrotu ziemią. Dyrektor Generalny KOWR do dziś nie wydał wytycznych albo zarządzenia, które stałoby się podstawą jednolitego wykonywania ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego przez oddziały terenowe. W różnych częściach Polski są różne interpretacje i praktyka.

W związku z nieprecyzyjnymi przepisami prawa, które nie przesądzają podstawowych kwestii merytorycznych, obywatel nie dowiaduje się z ustawy, po spełnieniu jakich warunków może ziemię zbyć lub nabyć. Przedmiotowe warunki określane są przez Oddziały Terenowe KOWR co może p[rowadzić do „samowładztwa urzędniczego" i korupcji. Ministrowi taka sytuacja w KOWR nie przeszkadza. Dzisiaj KOWR w szybkim tempie „przejada" pieniądze podatników, które spływają od rolników za kupione przez nich grunty w latach poprzednich w korzystnym systemie ratalnym, który zapewniła rolnikom skutecznymi negocjacjami w Brukseli koalicja PO-PSL. Wygórowane zarobki, tak rozleniwiły urzędników z KOWR, że nawet zaniechali pożądanych przez rynek, sprzedaży tzw. gruntów inwestycyjnych (ich zakaz sprzedaży nie obowiązuje) co najlepiej pokazuje statystyka. W 2014 r. ANR sprzedała 1372 ha terenów inwestycyjnych (1032 transakcje), w 2016 r. siłą rozpędu jeszcze 1100 ha (1179 transakcji), a w roku powstania KOWR, czyli 2017, sprzedano zaledwie 655 ha gruntów nierolnych (662 transakcje). Taki spadek zanotowano w szczycie koniunktury gospodarczej! To kapitalny przykład „dobrej zmiany", pod nadzorem Ministra Krzysztofa Jurgiela.

Postępujące zaniedbania polskiej hodowli koni arabskich. Niegospodarność i brak nadzoru nad państwowym majątkiem

Od 19 lutego 2016 r., po odwołaniu ze Stadnin w Janowie Podlaskim i Michałowie światowej klasy specjalistów, mamy już czwartą (w przypadku SK Janów Podlaski) i drugą (jeśli chodzi o SK Michałów) ekipę zarządzających stadninami koni arabskich czystej krwi. Minister Krzysztof Jurgiel odpowiadając na uzasadnienie do wotum nieufności z września ub. r., chwalił się, że cyt. : *od 20 czerwca prezesem Stadniny Koni w Janowie Podlaskim jest prof. Sławomir Pietrzak, który posiada ogromną wiedzę teoretyczną i doświadczenie praktyczne związane z hodowlą koni*. Otóż Pana Profesora w Janowie już dawno nie ma, gdyż nie godził się z politycznymi decyzjami centrali, czyli Ministra Krzysztofa Jurgiela i bezpośrednio go nadzorującego, zastępcy Dyrektora Generalnego KOWR Andrzeja Sutkowskiego, które pogłębiały niszczenie 200-letnich osiągnięć hodowlanych SK Janów Podlaski. Chodziło m.in. o przeniesienie słynnego sierpniowego Pokazu Koni Arabskich Czystej Krwi z Janowa podlaskiego na Służewiec do Warszawy, co ma stanowić wkład ministra Jurgiela w obchody 100-lecia niepodległości RP. Minister się wykaże, co słynną stadninę pogrąży. Niestety z powodu nieudolności w hodowli i niegospodarności w zarządzaniu spółkami kolejnym ekipom Ministra Krzysztofa Jurgiela udało się: zniszczyć światową pozycję polskich marek: „Polski Koń Arabski" i Aukcja Pride of Poland (Duma Polski); doprowadzić do zapaści finansowej SK Janów Podlaski i pogorszenia sytuacji ekonomicznej w SK Michałów; pozbyć się specjalistów, w tym hodowców, trenerów, masztalerzy, którzy święcili największe triumfy na światowych pokazach i wystawach w 200-letniej historii hodowli koni arabskich czystej krwi. Każdego dnia, dwie państwowe stadniny w Janowie Podlaskim i Michałowie nadzorowane przez KOWR, boleśnie odczuwają skutki „dobrej zmiany". W ciągu 2 lat zysk w Janowie spadł 30-krotnie (z 3,2 mln zł w 2015 r. do 100 tys. zł w 2017 r.); a wpływy ze sprzedaży koni ponad 3-krotnie (z 9,6 mln zł w 2015 r. do 3,0 mln zł w 2017 r.). W Janowie od zapaści stadniny nie uchroniła się nawet produkcja mleka. Wzrosły za to koszty zatrudnienia (z 3,7 mln zł w 2015 r. do 4,3 mln zł w 2017 r.). Pogorszenie sytuacji nastąpiło też w SK Michałów. Dzisiaj konie z Michałowa są 2,5-krotnie tańsze niż przed „dobrą zmianą" (w 2015 r. sprzedano 74 konie za 8,3 mln zł, a w 2017 r. sprzedano 73 konie już tylko za 3,6 mln zł). Za to zatrudnienie wzrosło w Michałowie o 10%, a prezes spółki w 2017 r. przebywał w delegacjach 80 dni. 13 kwietnia 2016 r. min. Jurgiel, podczas posiedzenia Sejmowej KRiRW stwierdził *m.in., że w SK Janów Podlaski brak było nadzoru bo cyt. „pan Trela w 2010 r. spędził w podróżach 48 dni, w 2011 r. – 60 dni, w 2012 r – 60 dni".*

Podczas tego samego posiedzenia Komisji powiedział również cyt. *„Za złodziejstwo zwolniłem, nie za niefachowość”*. Zapaść odnotowała, duma narodowa Polski, słynna janowska Aukcja. W ciągu 2 lat, liczba sprzedanych koni na Aukcji spadła 4-krotnie (z 25 koni w 2015 r. do 6 koni w 2017 r.) a wpływy z tejże Aukcji spadły w tym czasie 10-krotnie (z 4 mln euro w 2015 r. do 410 tys. euro w 2017 r). Niestety Minister Krzysztof Jurgiel nie dopatruje się w dzisiejszym fatalnym zarządzaniu stadninami niegospodarności i nie zgłosił sprawy do prokuratury.

W związku z bezczynnością w sprawach fundamentalnych dla rozwoju polskiej wsi i rolnictwa, niekompetencją i brakiem nadzoru nad instytucjami podlegającymi Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi, podpisani posłowie składają wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Pana Krzysztofa Jurgiela.